

Dlaczego „Legion”?

Dokładnie 75 lat upłynie w bieżącym roku od pierwszej, reżyserowanej przez Ludwika Sol-



Fot.: Michał Kaszewski

skiego inscenizacji „Legionu” Stanisława Wyspiańskiego. W minioną sobotę w Teatrze im.

Słowackiego odbyła się druga w Polsce Ludowej inscenizacja dramatu, o rozmowę poprosiłem reżysera **ANDRZEJA M. MARCZEWSKIEGO**.

— Boy-Zeleński napisał w 1930 roku, że „Legion” stał się dramatem emocjonalnie obojętnym i równie odległym swą problematyką, jak poezja średniowieczna. Dlaczego więc Pan wziął na warsztat akurat „Legion”?

— Opinia Boya pochodzi z recenzji przedstawienia „Legionu” w reżyserii Emila Chaberskiego. Mnie natomiast wydaje się, że jest to w tej chwili najbardziej aktualna „złotka” Wyspiańskiego, jeśli idzie o współczesne, dźlą się nasze stosunki i psychiczny czy emocjonalny stan naszego społeczeństwa. Jesteśmy dziś przecież społeczeństwem, w którym toczą się spory, i w którym należy znaleźć odpowiedzi na pytanie, jak żyć. Sądzę więc, że czas, jaki upłynął od inscenizacji Chaberskiego, tylko uaktual-

(Dokończenie na str. 2)

Rozmowa „Dziennika”

(Dokończenie ze str. 1)

nił dramat Wyspiańskiego i zdobył całą jego współczesną głębię. Dramat „chodził za mną” już od paru lat...

— Gdyby na moim miejscu siedział historyk literatury, to zapewne powiedziałby w tym momencie, że maska dla współczesności jest historia...

— Dla tych spraw, o których artysta rozmawia ze społeczeństwem, trzeba znaleźć odpowiedni język. Tak jest właśnie w przypadku „Legionu”; chcielibyśmy przełożyć ten dramat na inny, w stosunku do dotychczasowych inscenizacji, język. To zresztą było potrzebne, gdyż przemawiając do współczesnego

człowieka należało uwzględnić to wszystko, co po Wyspiańskim było w świadomości kulturalnej. Wspomniał Pan o masce historii; rzecz w tym, że nie ma takiego współczesnego polskiego dramatu, który tak wyraźnie mógłby dziś pokazać i ujawniające się w ludziach zło, i całą sferę społecznej patologii. Mechanizm rodzenia się tych wszystkich spraw pokazuje właśnie „Legion”.

— Wraca stara teoria greckiego katharsis, oczyszczenia?

— Teatr i oddziaływał, i nadal wpływa na emocje. I nadal sprawdza się w teatrze teoria oczyszczania; muszę zresztą powiedzieć, że nie lubię sztuki konfekcyjnej. I obecnie, choć reżyserię rozpocząłem od dramatu współczesnego, „Legion” jest dla mnie następnym krokiem po war-

szawskich „Termopilach”, przynajmniej jeśli idzie o te pytania, które co pewien czas należy stawiać.

— Po inscenizacji „Wesela” w reżyserii Lidii Zamkow Kazimierz Wyka stwierdził, że zadaniem reżysera jest jedynie włożyć głowę w obrozę tekstu dramatu. Pan wspominał o odmiennym odczytaniu „Legionu”; w przeciwieństwie do inscenizacji tradycyjnych widzi Pan w „Legionie” i pamflet na romantyzm.

— Bałbym się odczytania tego spektaklu jedynie jako pamfletu, choć przyznaje, że w dramacie jest i pamflet. Ten kolor też istnieje, ostatecznie „Legion” jest próbą rozliczenia się z Mickiewiczem. Ale nie tylko, gdyż myślę, że dla widza powinno zostać wiele pytań, gdyż spektakl nie

chce forsować własnej tezy. Chce natomiast pokazać, na jednym przykładzie, całą złożoność naszego życia; i w tym właśnie wymiarze traktuje postać Mickiewicza; jako człowieka, którego uczciwe intencje i zamiary doprowadziły do czegoś zupełnie innego... Tuż jednak jest już miejsce dla własnych przemyśleń widza, odbiorcy, człowieka, który żyje od jednej do drugiej dramatycznej decyzji. Poprzez nagromadzenie napięć chce uruchomić myślenie odbiorcy; interesują mnie ludzkie, mądre emocje. Stąd ta inscenizacja, której chłodna analityczna kalkulacja jest obcą. Czas, w którym żyjemy, narzuca teatrowi formę i sądzę, że odbiciem tego jest właśnie „Legion”.

Rozmawiał:

WITOLD KIEDACZ